Nr. 67. Lwów dnia 27. Lipca 1861. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

Reskrypt ces. do Węgier.

My Franciszek Józef I. etc. etc. etc. zgromadzonym na sejmie w skutek naszego wezwania z d. 2. kwietnia b. r. magnatom i reprezentantom naszego wiernego królestwa Węgier, nasze pozdrowienie i naszą łaskę!

Kochani i wierni!

Gdyście z powinną gotowością zadośćuczynili wyrażonemu w reskrypcie z d. 30. z. m. żądaniu naszemu, żeby przedłożony nam najuniżeńszy adres w tej formie był podany, iżby jego przyjęcie nie ubliżało ani godności naszej korony, której mamy bronić od wszelkich zamachów, ani naszym dziedzicznym prawom monarszym, za co kazaliśmy już oświadczyć wam nasze zadowolenie — radzi jesteśmy, że możemy, jak to przyrzekliśmy i jak tego gorąco pragniemy, wynurzyć z całą szczerością myśl naszą względem nader ważnych kwestyj, zawartych w tym adresie, i przez jasne a zwięzłe wyłuszczenie rzeczy osiągnąć pomyślne i trwałe rozwiązanie obecnych trudności.

Zwołując sejm teraźniejszy, chcieliśmy wstąpić na tę drogę, na której mogłyby być prawnie uprzątnięte te wszystkie przeszkody, które stoją na zawadzie konstytucyjnej administracyi naszego królestwa węgierskiego, na której stosunki, wywiązujące się z nierozerwanego połączenia tego królestwa z innemi królestwami i krajami naszemi, mogłyby być zgodnie z interesami całej monarchii, i to w ten sposób przez władzę ustawodawczą uporządkowane, ażeby mające się wydać w tym celu rozporządzenia odpowiadając uczuciom narodowym, były zdolne przeszkodzić wszelkiemu nieprawnemu rozstrzygnięciu tego zadania, które koniecznie rozwiązanem być musi.

Pomieniony najuniżeńszy adres wyraża się w ten sposób o naszym dyplomie z 20. października, jakoby ten dyplom stał w rażącej sprzeczności do niezawisłości Węgier, gwarantowanej przez sankcyę pragmatyczną. Przyznajemy wprawdzie, że na mocy tego dyplomu sejm węgierski o sprawach względem opodatkowania i względem obowiązku do służby wojennej, w sposób cokolwiek odmienny, t. j. wspólnie z innemi konstytucyjnemi reprezentantami całej monarchii będzie miał obradować; wszelako nie sądzimy, żeby z tego można wnosić, iż gwarantowana niezawisłość Węgier jest zagrożoną. Przeciwnie jesteśmy tego zdania, że porozumienie się wspólne, jakie wyniknie ze wspólnych obrad z wszystkimi wolno obranymi reprezentantami innych królestw i krajów nad wzajemnemi interesami, może ową niezawisłość umocnić. Przytem zwracamy najłaskawiej uwagę zgromadzonych w sejmie magnatów i reprezentantów: raz na to, że wpływ ich na ogólne opodatkowanie ograniczony był dawniej tylko na mały zakres, gdy teraz przeciwnie na mocy pomienionego dyplomu ma on się rozciągać na wszystkie rodzaje podatków i na wszystkie sprawy finansowe; powtóre zwracamy ich uwagę na dosłowne brzmienie sankcyi pragmatycznej objętej w 1. i 2. artykule ustawy z r. 1723, która nietylko dlatego wprowadzoną została w życie, żeby nasze węgierskie królestwo od napadów zewnętrznych i od dobrze znanych wewnętrznych zamieszek skutecznie bronić, ale także dlatego, żeby zyskać pewniejszy punkt oparcia do wzajemnego porozumienia się i połączenia z resztą naszych królestw i krajów.

Nasze królewskie pisma, wzywające na sejm, były już dowodem, że mamy stałą wolę zachować dawne zwyczaje co do dyplomu koronacyjnego, jako też, że uznajemy publicznie dla uspokojenia wzburzonych umysłów i dla ukojenia bezzasadnej obawy, iż nasze królestwo węgierskie ma być rządzone tak co do osób jak co do systemu i formy w sposób właściwy, dawnej konstytucyi odpowiedni; że zatem zlanie krajów korony św. Szczepana z resztą monarchii nie jest naszym zamiarem i obce jest naszemu sercu.

Na podstawie tej możemy wprawdzie wprowadzać samoistną administracyę dla Węgier, jak ją rozporządza 10. artykuł ustawy z r. 1790, jednak nie wynika ztąd bynajmniej, żeby węzeł łączący nasze królestwo węgierskie z resztą królestw i krajów naszych, polegał jedynie na tosamości rządzącego domu, albo tworzył tylko unię osobistą. Takie twierdzenie zbija bowiem już samo prawne stanowisko naszego królestwa węgierskiego wobec monarchii, które się wyrobiło z ustaw i historyi.

Jedność tronu, dowództwo w armii i centralny zarząd wspólnych finansów naszej całej monarchii, są naturalnym wynikiem sankcyi pragmatycznej, która ustala nierozdzielność monarchii; a jak z jednej strony nasze królestwo węgierskie od czasu wstąpienia na tron naszego domu panującego nigdy osobno wobec zagranicy nie było reprezentowane i teraz także w stosunkach z państwami europejskiemi jest pod nazwą austryackiej monarchii wraz ze wszystkiemi innemi królestwami i krajami naszemi już objęte: tak z drugiej strony miały Węgry obowiązek przyczyniać się do zaspokojenia potrzeb wspólnych naszej całej monarchii i do dzielenia tych ofiar, które w skutek wypadków wojennych ponosiły ludy naszej monarchii, jak to okazują artykuły ustaw 63, 1741, 2. 1796, 1. 1805, 2. 1807, 6. 1808 i inne ustawy.

Nasze królestwo węgierskie połączyło się daleko silniejszym węzłym z krajami naszej całej monarchii, przez trzywiekową wspólność losu i wspólność rządu, jak żeby ten węzeł unią tylko osobistą nazwać można.

Połączenie to ścisłe wyrzeczone jest wyraźnie w artykułach 1. i 2. ustawy z r. 1723, tak w samychże słowach tychże, jako i we wnioskach, które z nich wyprowadzić można. Nietylko artykuły ustawy 21. i 98. z tego samego roku w swoim §. 3. i artykuły 104. i 114. orzekają o centralnym rządzie, który wspólne sprawy wszystkich krajów monarchii prowadzi, ale nadto złożyło ustawodawstwo węgierskie świetny dowód swojej troskliwości o zachowanie wspólnych interesów całego państwa w §. 4. artykułu 4. ustawy z r. 1741, którym właśnie dlatego, żeby najwyższy zarząd Węgier nie był oddzielony od zarządu innych części państwa — w zupełnej sprzeczności z przytoczonym w przedłożeniu sejmowem 2. artykule ustawy z r. 1485 względem praw opiekuńczych palatyna — mianowano cesarza Franciszka, małżonka św. pamięci cesarzowej Maryi Teresy, nietylko współrządcą, ale na wypadek małoletności następcy tronu także i dla Węgier prawnym opiekunem, ażeby Węgrami podobnie jak innemi częściami z władzą ojcowską i opiekuńczą rządził.

Wspólności administracyi wojennej i finansowej udowadnia cały szereg takich wypadków, które z pojęciem unii personalnej nie dadzą się pogodzić, a już §. 4. artykułu 11. ustawy z r. 1741, w którym się kraj domaga mianowania węgierskich członków w ministeryum państwa, nie byłby do wyjaśnienia bez przyjęcia bliższego, ściślejszego połączenia.

Ustawą z r. 1848 chciano wprawdzie wprowadzić w życie unię osobistą, sprzeciwiając się wyraźnie oświadczeniu wyrzeczonemu w przedmowie do tejże ustawy, że jedność korony i zobowiązania względem monarchii mają być nienaruszone; ale właśnie spełnienie tej ustawy okazało zaraz w pierwszej połowie tego samego roku niebezpieczeństwa, które zagroziły Austryi a z nią razem i Węgrom, tylko dlatego, że pominąwszy powszechne prawo i historyę Węgier, chciano utrzymanie wspólnych interesów państwa na ciasny zakres unii osobistej ograniczyć.

To oddzielenie wywołało niebezpieczne wstrząśnienia, które uczyniły potrzebnem użycie innego systemu administracyjnego i zniesienie konstytucyjnego urządzenia Węgier.

Gdy jednak na mocy naszej królewskiej władzy zapewniliśmy dyplomem naszym z 20. października r. 1860 przywrócenie konstytucyi węgierskiej, jednak pod temi warunkami i ograniczeniami, które tak ze względu na interesa naszego tronu i państwa, jak ze względu na konstytucyjne urządzenie innych królestw i krajów naszych stały się niezbędnemi: tedy ażeby odpowiedzieć naszemu zapewnieniu, ustanowiliśmy napowrót tak urządzenia komitatowe, jako i węgierskie władze rządowe i zwołaliśmy ten sejm, ażeby przez rozwiązanie na drodze ustawodawczej i na podstawie królewskich propozycyj i wniosków sejmowych nader ważnych kwestyj — zawartych w naszym dyplomie z d. 20. października 1860 i w spółczesnych innych postanowieniach naszych — zadość uczynić żądaniom kraju i stanowisko prawne Węgier pogodzić z potrzebami nierozdzielnego, silnego połączenia wszystkich naszych krajów i z rozwojem potęgi całej monarchii.

Zgromadzeni na sejmie magnaci i reprezentanci starając się jednak osiągnąć ten cel przez bezowocne wprowadzenie w życie ustawy z r. 1848 i kładąc to żądanie jako pierwszy konieczny warunek, na którym chcą oprzeć całe konstytucyjne życie kraju — sprowadzają rozwiązanie kwestyi na takie pole, na którem jak z jednej strony niepodobna uniknąć sprzeczności z najważniejszemi interesami całej naszej monarchii, tak z drugiej niepodobna doprowadzić do pojednania zgodnego z słusznem domaganiem się wspólnej pomyślności.

W naszych postanowieniach z d. 20. października 1860 uznaliśmy i potwierdziliśmy niektóre zasady konstytucyi z r. 1848, mianowicie, które się odnoszą do zniesienia uprzywilejowanego stanowiska szlachty, uprawnienia wszystkich klas bez różnicy urodzenia do osiągania urzędów i nabywania własności, do zniesienia pańszczyzny i danin, do zaprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej i płacenia podatków, i do przypuszczenia do wyborów na sejm tych także klas poddanych naszego królestwa węgierskiego, które dawniej nie miały prawa wybierania. Co się zaś tycze innych ustaw sejmu r. 1847 — 8, wiadomo zapewne magnatom i reprezentantom, że one w wielu głównych częściach wykraczają w sposób nader rażący przeciw sankcyi pragmatycznej, i dlatego ze stanowiska prawnego nie mogą być uznane; nie mniej wiadome jest im dobrze, że one nadwerężają nie tylko prawa innych krajów i całej monarchii, ale także narodowe interesa wielkiej części ludności krajów węgierskich. Cierpkie doświadczenie nauczyło nas nadto, że niektóre artykuły tej konstytucyi właśnie dlatego, że nie odpowiadają stanowi rzeczy wyrobionemu przez stuletnie stosunki państwowe, municypalne i narodowe w Węgrzech, nie dają żadnej rękojmi osiągnienia swego celu, i że zatem różne polityczne i narodowe żywioły, jako też stosunki Węgier do całej naszej monarchii, koniecznie innej podstawy do porozumienia się i zgody wymagają.

Zawiadamiamy przeto najłaskawiej sejmujących magnatów i reprezentantów, że nigdy się nie zgodzimy na uznanie tego rodzaju artykułów tych praw, które stoją w koniecznej sprzeczności z nieoddzielnemi sprawami całości naszego państwa, a mianowicie z postanowieniami z d. 20. października 1860 i z d. 26. lutego 1861, tak jak ich w ogóle nigdy nie uznaliśmy i również na przyszłość nie uważamy się osobiście obowiązanymi do ich uznania.

Ponieważ zresztą inicyatywa co do potrzebnych wniosków i zmian nietylko nam przysłuża w drodze królewskich propozycyj, ale oraz oddana jest w ręce narodu, którego reprezentacyi nietylko prawem ale obowiązkiem także jest dla swych wniosków znaleść tę podstawę, na której kraj co do swojego konstytucyjnego urządzenia zaspokojonym, a zastosowanie prawa historycznego na prawdziwy tor znowu sprowadzonem być może: przeto oświadczamy niniejszem, iż w myśl sankcyi pragmatycznej i stosownie do całości naszego państwa ma nastąpić nieodbicie odpowiednia rewizya praw z r. 1848, jakto zarządziliśmy już najłaskawiej d. 20. października 1860 — zanimby mogła mieć miejsce sejmowa rozprawa nad dyplomem koronacyjnym, od nas wyjść mającym.

W niezachwianej nadziei, iż sejmujący magnaci i reprezentanci pójdą za przykładem swoich przodków — którzy wiedzeni uczuciem patryotycznem umieli osądzić wymagalności wynikających od czasu do czasu stosunków, i każdego czasu byli gotowi pogodzić w artykułach praw 4. z r. 1687, 8. z r. 1715, 1. i 2. z r 1723 publiczny stan prawny Węgier z wspólnemi potrzebami całego państwa — polecamy najłaskawiej sejmującym magnatom i reprezentantom, z zastrzeżeniem wszakże dalszych może jeszcze w drodze naszych królewskich propozycyj rozporządzeń, aby w sprawie rewizyi odnośnie do zniesienia praw z r. 1848 potrzebne wnioski do praw porobili, odpowiednio do objawionych przez nas zamiarów, i co prędzej do naszej król. sankcyi przedłożyli.

Z powodu, że na mocy art. 1. i 2. naszego dyplomu z 20. października r. 1860 i prawa zasadniczego z d. 20. lutego 1861 sprawy prawodawstwa, odnoszące się do wspólnych praw, zobowiązań i interesów wszystkich naszych królestw i krajów, mają przychodzić pod rozstrzygnięcie naszej, całość państwa reprezentującej rady państwa; i żeśmy naszem odręcznem pismem z d. 26. lutego 1861 do naszego nadwornego kanclerza Węgier uznali za dobre uchwałę co do sposobu, jakim w Węgrzech ma się odbyć wybór posłów do rady państwa, z uniknięciem wszelkiego przymusu i naglenia, poruczyć sejmowi krajowemu — i nad tą więc kwestyą sejmujący magnaci i reprezentanci będą musieli jak się należy obradować.

Ponieważ jednak ostateczne załatwienie tej sprawy w drodze prawodawstwa krajowego, jak się spodziewać należy, dłuższego wymagać będzie czasu i głębszych zastanowień; ponieważ dalej właśnie dlatego jeszcze w chwili zwołania rady państwa w d. 26. lutego b. r., raczyliśmy celem obesłania zebranej obecnie rady państwa przypuścić prowizoryum na wypadek przewidziany w naszem do nadwornego kanclerza węgierskiego skierowanem odręcznem piśmie; i ponieważ nakoniec i sejmujący magnaci razem z reprezentantami w przedłożonem nam najuniżeniej przedstawieniu oświadczyli gotowość znoszenia się od czasu do czasu z konstytucyjnemi narodami reszty naszych królestw i krajów: wzywamy więc magnatów i reprezentantów, pomimo że już w swoim adresie odsunęli formalnie udział w radzie państwa, wzywamy powtórnie, i to z stanowczem upomnieniem, aby przez delagacyę posłów do zebranej obecnie rady państwa zawarowano należycie wpływ kraju na owe sprawy, które w myśl 2. artykułu dyplomu z d. 20 października z. r. na przyszłość tylko za stosownym współudziałem naszych ludów załatwiać i rozstrzygać chcemy.

Polecamy tedy zgromadzonym na sejmie magnatom i reprezentantom, wezwania tego koniecznie usłuchać, gdyż wzmiankowane wspólne sprawy bez zwłoki, a najdalej w ciągu miesiąca sierpnia przyjdą pod obrady i rozstrzygnięte zostaną.

Po tej w myśl naszych najw. zamiarów wykonanej regulacyi stosunków Węgier do reszty naszych krajów, i po rewizyi, a względnie zniesieniu, owych części prawodawstwa z r. 1848, których przywrócenie albo całkiem jest niewykonalne, albo przynajmniej w formie niezmienionej stać się nie może — odpowiedź na pytanie co do uproszonego uzupełnienia sejmu krajowego wypadnie poprostu następująca:

Najprzód co do uchwalonej bez porozumienia się z Rumunami i Sasami unii w. ks. Siedmiogrodzkiego z Węgrami, nadmieniamy przedewszystkiem, iż ta unia w całej prawomocności nigdy nie przyszła do skutku, a także faktycznie zaraz po ogłoszeniu jednostronnej uchwały się rozpadła, i uważaną być ma za niewykonalną, jak długo mieszkańcy Siedmiogrodu niewęgierskiego rodu takiem zjednoczeniem widzą się w swych interesach narodowych zagrożeni, i jak długo także interesa i wymagalności całego państwa przytem należytej nie znajdą gwarancyi. Z tej przyczyny w postanowieniach naszych z d. 20. paźdz. 1860 r. nie nadotykaliśmy unii Siedmiogrodu z Węgrami, i poleciliśmy tylko, by przygotować przywrócenie reprezentacyi siedmiogrodzkiej.

Inaczej rzecz się ma z Kroacyą i Slawonią, względem których królestw w piśmie odręcznem z d. 20. paźdź. do bana wystosowanem zastrzegliśmy sobie na później rozwiązanie kwestyi stosunku tych krajów do korony węgierskiej.

Dziejowe związki tych królestw z koroną węgierską czy to pod względem prawa reprezentacyi w sejmie węgierskim, czy to pod względem wewnętrznej administracyi i sądownictwa nawet w wyższych instancyach — doznały rzeczywistych zmian przez prawodawstwo z r. 1848, co więcej: przybrały tak burzliwy charakter, że królestwa te wolały raczej wywystąpić ze związku z Węgrami, niż poddać się rozkazom węgierskiego ministeryum.

Zgodnie więc z naszem powyżej wzmiankowanem pismem odręcznem oświadczamy powtórnie, iż kwestya ta tylko w drodze porozumienia się z kroacko-slawońskim sejmem do najwyższego rozstrzygnięcia skutecznie da się przysposobić, i że jednem z najważniejszych zadań zgromadzonych na sejm magnatów i reprezentantów będzie, wziąść pod obrady załatwienie kwestyi: jak stanąć na czysto co do warunków, pod jakiemi te królestwa bez uszczerbku dla swej zupełnie autonomicznej wewnętrznej administracyi, i bez uszczerbku swego stanowiska do ogółu monarchii, okazały gotowość, przyjąć i wypełnić prawnopolityczne połączenie z Węgrami.

Takie ostatecznie wykonać się mające uregulowanie wewnętrznego stanu konstytucyjnego, nie czyni jednak żadnego uszczerbku rozporządzeniom, któreśmy odręcznem naszem pismem do prezydenta kroacko-slawońskiej nadw. dykasteryi z d. 26. lutego 1861 wydali celem udziału królestw Kroacyi i Slawonii w rozprawach zebranej obecnie rady państwa pod względem owych przedmiotów, które w myśl art. 2. naszego dyplomu z d. 20. paźdz. z. r. tylko za stosownie urządzonym współudziałem naszych ludów załatwiać postanowiliśmy i rozstrzygać, którem to rownież rozporządzeniem sejm kroacko-slawoński został wezwany do wyboru posłów na tegoroczne posiedzenia.

Równocześnie wzywamy sejmujących magnatów i reprezentantów do obrad nad prawem, bądź od mego rządu proponować się, bądź z inicyatywy samegoż sejmu wyjść mającem, któreby zawierało jasno sformułowany zakres prawny, jaki przysłużać ma żyjącym w Węgrzech mieszkańcom niewęgierskiego pochodzenia pod względem ich narodowego rozwoju, mowy i wzajemnych stosunków w administracyi wewnętrznej.

Co się tycze osobliwie mieszkających w kraju Serbów, zastrzegamy sobie sejmującym magnatom i reprezentantom przesłać do wykonania i roztrząśnienia nasze propozycye i rozporządzenia pod względem rękojmi dla ich z dawien dawna datujących się przywilejów, i dla ich interesów narodowych na podstawie niedawno na kongresie narodowym, odbytym z powodu reinkorporacyi województwa serbskiego do Węgier, objawionych życzeń.

Naostatek mamy nadzieję, iż sejmujący magnaci i reprezentanci przejęci wysokiem znaczeniem swego zadania, dołożą wszelkich starań do pomyślnego załatwienia bieżących kwestyj, jakoteż bacząc na wymagalności obecnych stosunków całego państwa, dojdą do przekonania, że my, dziedziczny król węgierski, tylko dopiero po osiągniętej zgodzie nad poruszonemi tu sprawami do traktowania nad dyplomem inauguralnym przystąpić będziem mogli. Co do aktu abdykacyi JcMości cesarza Ferdynanda, odsuwając surowo i statecznie zarzut formalnych niedostateczności w wystawionych z tego powodu dokumentach, musimy oznajmić sejmującym magnatom i reprezentantom najłaskawiej, że — skoro Najjaśniejszy nasz wuj aktem abdykacyjnym z d. 2. grudnia 1848 r. zrzekł się korony państwa austryackiego i wszystkich z niem połączonych królestw — między któremi niewątpliwie i królestwo Węgier się rozumie — jakoteż wszystkich innych, jakkolwiekbądź zwać się mogących krajów — bezzwłocznie JcW. arcyksiążę Franciszek Karol zrzekł się następstwa, a w skutek tego my wstąpili na nasz dziedziczny tron, i tak tę abdykacyę i zrzeczenie się, jakoteż i nasze wstąpienie na tron ogłosiliśmy uroczyście wszystkim naszym ludom: więc odpada sama z siebie konieczność wystawiania nowego aktu, osobliwie za pomocą osobnego o tem artykułu prawa.

Zresztą oświadczamy ostatecznie już teraz chętnie naszą najłaskawszą skłonność, przy sposobności koronowania prośbę nam przedłożoną, tyczącą się przebaczenia skutków, jakie pociągnęły wyroki sądów wyjątkowych, najłaskawiej uwzględnić.

To jest właśnie, cośmy na najuniżeńsze przedstawienie zebranych na sejmie magnatów i reprezentantów najłaskawiej odpowiedzieć chcieli; spodziewamy się oraz słusznie, że tak jakeśmy nasze szczególniejsze staranie na to zwrócili, aby nasze królestwo Węgierskie, pod względem autonomii swojego wewnętrznego zarządu zaspokojone, podstawy dla rękojmi przyszłego dobra niewzruszone znalazło: tak i zebrani na sejmie magnaci i reprezentanci uwzględniając należycie stosunki Węgier do innych sankcyą pragmatyczną nierozdzielnie złączonych królestw i krajów, nieodmówią konstytucyjnego współdziałania do wytkniętego przez nas, i ogólnemu dobru odpowiedniego uregulowania wszystkich jeszcze tego wymagających stosunków.

Uwzględniając jednakże okoliczność, że skok w administracyi lub ustawodawstwie jakiegoś kraju nie może nigdy nastąpić bez głębokiego wstrząśnienia wszystkich stosunków, bez zniszczenia dobrego bytu i zagrożenia najświętszych interesów: rozporządziliśmy przeto już w naszych postanowieniach z d. 20. października 1860, ażeby wszyskie istniejące ustawy i

urządzenia ważne tak dla kraju, jakoteż i dla głównych interesów wszystkich innych krajów naszych — a mianowicie o tyle, o ile się przyczyniają do dostarczenia środków na pokrycie potrzeb całej monarchii — w zupełnej mocy zostały zachowane, i wykonane z największą ścisłością, jak długo nie będą zmienione na drodze prawnej. Przypominamy to sejmującym magnatom i reprezentantom z tem stanowczem upomnieniem, że do tych naszych rozporządzeń należy się nadal z największą dokładnością zastosować.

Zresztą zostajemy stale dla was przychylni z naszą ces. król. łaską.

Dan w stolicy naszego państwa Wiedniu w Austryi dnia 21. lipca r. 1861. — Podpisano:

Franciszek Józef,
Antoni hr. Forgach,
Koloman Beke.

Anglia, Węgry i rajchsrat.

(*Z*) **Londyn** *d. 16. lipca 1861.* (*Korespondencya Przeglądu*). Dopiero z dzienników krajowych dowiedzieliśmy się, że Polacy w sejmie wiedeńskim wstrzymali się od głosowania za protokolarnem oświadczeniem, pochwalającem odrzucenie adresu sejmu węgierskiego przez rząd wiedeński. Anglicy, którzy nie rozumieją i nie czytają polskich dzienników, nic o tem nie wiedzą. Korespondenci wiedeńscy angielskich dzienników donieśli im tylko o proteście p. Wiesera, podpisanym przez 20 członków rajchsratu, po większej części Czechów, nie wspominając ani słowa o zachowaniu się Polaków. A jednakże to protokolarne oświadczenie było najważniejszym aktem, z jakim rajchsrat wystąpił przed światem od chwili swego zwołania. Wyraźnym i głośnym powinien też był być objaw zdania Polaków o tym akcie.

Przez zatwierdzenie odrzucenia adresu węgierskiego, rajchsrat wiedeński zdjął z pana Schmerlinga i przyjął na siebie większą część odpowiedzialności i winy za zgubne następstwa, jakie z niego mogą wypłynąć. Ponieważ rajchsrat jest ciałem reprezentującem większą połowę monarchii austryackiej, nieprzyjaźne jego usposobienie dla Węgrów uważane jest za szkodliwsze od działań samego Metternicha, Schwarzenberga lub Bacha nawet, którzy reprezentowali tylko szczupłą koteryę dworską i jedyną kastę biurokratyczną. Przez swoje protokolarne oświadczenie rajchsrat wiedeński zyskał sobie za granicą pogardliwą nazwę kamaryli. Odtąd za nic go więcej nie uważają tutaj, jeno za narzędzie do przytłumienia energicznych upominań się Węgrów o swe prawa i swobody. Przykro zatem przychodzi słyszeć zawsze polską prowincyę wymienianą jako reprezentowaną w ciele używającem tak złego imienia.

I tu wypada mi parę słów powiedzieć o sposobie zapatrywania się tutejszej opinii publicznej na sprawę węgiersko-austryacką, która obecnie z pośród wszystkich europejskich, najwięcej jej uwagę zajmuje. W życzliwości narodu angielskiego dla sprawy węgierskiej, wzgląd na jego interes i równowagę mocarstw nie tak ważną odgrywa rolę, jak w życzliwości dla sprawy włoskiej lub polskiej. Życzliwość angielskiego narodu dla Węgrów jest prawie całkiem uczuciowej i bezinteresownej natury. Węgrzy to naród, który ze wszystkich posiada najpodobniejsze do angielskich instytucye, którego historya konstytucyjna ma wiele podobieństwa do historyi angielskiej, który przechodził tesame koleje, przez jakie Anglia przchodziła, i do tych samych celów tą samą dąży drogą. Ztąd naród angielski nietylko rozumie sprawę węgierską, ale widzi się powtórzony w każdym kroku zrobionym przez Węgrów, czyli sądzi, że będąc na miejscu Węgrów właśnie to samo by uczynił, co oni uczynili. Spór dzisiejszy Węgrów z rządem wiedeńskim przypomina im walki, jakie staczali ze swemi Sztuartami. Jak oni przedtem, tak i Węgrzy dziś walczą o utrzymanie dawnych przywilejów konstytucyjnych i odzyskanie utraconych cywilnych i religijnych praw i swobód. Jak w Anglii tak w Węgrzech samorządy stanowią jądro rządów reprezentacyjnych. Tu i tam tensam skład i tesame atrybucye reprezentacyi narodowej. I rzecz szczególna, że równocześnie w obydwu krajach udzielone zostały mieszkańcom przywileje zabezpieczające nietykalność ich osób i świętość pomieszkania od nadużyć samowolnej władzy. Podobne instytucye wydały podobnym duchem ożywioną społeczność w obydwu krajach. W Węgrzech silny duch narodowy ożywia wszystkie warstwy i łączy je pomimo różnicy położenia w jedną harmonijną całość. Jak lordowie angielscy, tak magnaci węgierscy przodkują innym klasom w patryotyzmie i ofiarach i posiadają zupełne zaufanie ludu. Słowem, Węgrzy przedstawiają się w oczach Anglików jako porządnie urządzone, do swych praw przywiązane, wspólnym duchem ożywione i harmonijnie nastrojone społeczeństwo, któremu do rozwoju dobrobytu i postępu w cywilizacyi nic więcej nie potrzeba, jeno ażeby je pozostawiono samemu sobie, i dozwolono mu rządzić się według właściwych mu potrzeb i dążności. Następnie do obudzenia angielskiej życzliwości dla narodu węgierskiego nie mało się przyczyniło jego jednomyślne silne obstawanie za utrzymaniem swobód religijnych, jakich z dawien dawna protestanci w Węgrzech używali. Można powiedzieć, że przez opieranie się ograniczeniu przywilejów protestantów przed dwoma laty, Węgrzy utorowali sobie drogę do pozyskania gorętszego współczucia Anglików dla politycznej walki, jaką następnie podjęli.

Powiedziałem powyżej, że wzgląd na interes materyalny i na równowagę mocarstw małą odgrywa rolę w życzliwości Anglii dla sprawy węgierskiej. Materyalnym i dyplomatycznym obliczeniom Anglików, mogłyby równie uczynić zadość tak silna i trwała Austrya, jak silne i trwałe Węgry z przyległościami. Lecz właściwie nie chodzi o zastąpienie jednej przez drugie. Owszem Anglikom zdaje się, że obydwie strony skorzystałyby na wzajemnem porozumieniu i pogodzeniu się, i to Austrya więcej od Węgier. Wszakże Węgry nie chcą oderwać się od Austryi, żądają tylko przywrócenia dawnych swych praw rządzenia się według własnych narodowych potrzeb i dążności. To wydaje się narodowi angielskiemu bardzo prostem, naturalnem, rozsądnem, zbawiennem i słusznem żądaniem. Anglicy zastanawiając się nad układem austryackiej monarchii i widząc, że system centralizacyjny przyprowadził ją nad brzeg przepaści, nie widzą innego ratunku dla Austryi, jak w zastąpieniu systemu centralizacyjnego który się okazał zgubnym, systemem federacyjnym i w przyznaniu wszystkim narodowościom prawa autonomii. Mianowicie pozyskanie przywiązania Węgrów uważają za niezbędny warunek do ocalenia Austryi. Dzienniki angielskie nietylko radzą Austryi przywrócić Węgrom wszystkie prawa, swobody i instytucye, ale idą dalej i każą jej przenieść stolicę z Wiednia do Pesztu, i królestwo węgierskie jako największe ze wszystkich i posiadające najwięcej siły przyciągającej, zrobić naczelną prowincyą swego państwa, czyli monarchię anstryacką zamienić na monarchię węgierską. Z tych rad pokazuje się, że Anglikom chodzi zarówno — a może więcej aniżeli o utrzymanie praw węgierskich — o wzmocnienie i utrwalenie Austryi zapomocą rozwinięcia żywotnych sił narodowości przez zaprowadzenie federalnego systemu. Ztąd angielska opinia publiczna jest za stronnictwem federalistów, i wszelkie zwycięstwa centralistów uważa nietylko za zgubne dla narodowości, ale i dla samej monarchii austryackiej.

Jak wszędzie, tak i w Anglii wiedzą o tem wszyscy dobrze, że silne upominania się Węgrów o swoje prawa i swobody, i okolicznościami nakazana potrzeba ujęcia sobie tego narodu, skłoniły rząd wiedeński do ogłoszenia dyplomu październikowego, nadającego innym prowincyom austryackim reprezentacye krajowe i reformy, czyli, że prowincye niewęgierskie winny ustępstwa, jakie otrzymały od rządu wiedeńskiego, przypisać i podziękować w większej mierze energii Węgrów. Otóż tasama droga prowadzi do utrzymania instytucyj i reform, na jakiej były pozyskane, t. j. przez współczucie dla Węgrów i wspieranie ich federalnych dążności. Nie w Wiedniu, ale w Peszcie rozstrzya się kwestya, czy mocarstwo austryackie ma być na przyszłość centralistycznem i słabem, czy federalistycznem i silnem. To co Węgrzy utrzymają, pozostanie i wywrze wpływ zbawienny na inne prowincye; to co rajchsrath uchwali, przeminie i pozostanie bez skutku. Reprezentanci więc niewęgierskich prowincyj austryackich, jeżeli pojechali do Wiednia, to nie po co innego, jeno aby popierać dążności Węgrów celem odzyskania dawnych praw, swobód i przywilejów konstytucyjnych. Taką instrukcyę przepisywała im opinia publiczna w Anglii. Naprzód wielką miano nadzieję, że wybory wydadzą większość federalistom; liczono, że Galicya i Czechy nie wybiorą innych. Wielkie było też zmartwienie, gdy te nadzieje zostały omylone, i federalistów w kilku razach przegłosowano. Anglicy w takim składzie stronnictw uważali rajchsrat za przeszkodę, a nie za pomoc do przetworzenia monarchii austryackiej na państwo konstytucyjne. Ostatnie protokolarne oświadczenie dobiło go do reszty w poważaniu tutejszej opinii.

Dzieje się zwykle, że czego sobie ludzie życzą, tego się też spodziewają, tłómacząc każdą niepewną okoliczność na swoję stronę, aż dopóki nie dające się zaprzeczyć zawiadomienie nie przekona ich, że się łudzili i byli w błędzie. Ztąd też tworzące się w takich razach pogłoski wskazują, czego sobie opinia publiczna głównie życzy. Zauważałem, że zawsze najwięcej obiegało takich przedwczesnych pogłosek o zachowaniu się posłów galicyjskich, które na nieszczęście nie sprawdziły się. Gdy wiadomo było, że Węgrzy nie zasiądą w rajchsracie, opinia angielska była za tem, ażeby inne prowincye tak samo sobie postąpiły i nie wysełały posłów do Wiednia. Najwięcej spodziewano się tego postanowienia od Galicyi. Otóż, kiedy z powodu spóźnienia wyborów w Galicyi posłowie jej nie mogli dość wcześnie przybyć aby być obecnymi na pierwszych posiedzeniach rajchsratu, życzliwa Węgrom opinia utworzyła pogłoskę, że wcale nie przybędą. Następnie, kiedy okazało się, że federaliści są w mniejszości, po kilkakroć pojawiały się telegramy donoszące, że Polacy zniechęceni obrotem, jaki biorą narady rajchsratu, zamierzają wystąpić z niego *in gremio* i wrócić do domu. Wielkie były też nadzieje i różne pogłoski co do wystąpienia federalistów, gdy rząd wiedeński zamierzył zyskać pochwałę rajchsratu za odrzucenie adresu sejmu węgierskiego. Ale i te nie ziściły i nie sprawdziły się...

Z rady państwa.

(*K.*) **Wiedeń** *d. 23. lipca.* Dziś odbyło się posiedzenie rady państwa wyłącznie dla wysłuchania reskryptu cesarskiego do sejmu węgierskiego. Po odbytych wstępnych formalnościach, jak odczytanie protokołu wczorajszego posiedzenia, zapowiedział prezydent porządek dzienny przyszłego posiedzenia i naznaczył takowe na d. 25. To anormalne postępowanie, zagajania posiedzenia tem czem się zwykle kończy, zwróciło wszystkich uwagę, i było wskazówką, że rządowi zależy na tem, by zaraz po odczytaniu adresu zamknięto posiedzenie, niedając nikomu sposobności zabierania głosu, mianowicie ze strony tych co nieprzyklaskują bezwarunkowo wszystkiemu co rząd zrobi, a najmniej temu nowemu aktowi pan Schmerlinga. Jak widzicie, wszystko się dzieje podług przepisów scenicznych: role porozdawano, klakiery obstalowani, sufler zadzwonił i kurtyna podniesiona, a przy tłumnie zgromadzonej publiczności p. Schmerling wystąpił i odczytał znany już wam zapewne dokładnie kilkuarkuszowy reskrypt.

Nieuszedł zapewne waszej uwagi charakterystyczny nacisk na dyplom i patenta lutowe, podnoszenie narodowości słowiańskich, stawanie niejako w ich obronie przeciw Węgrom, dla zjednania ich sobie, niedopuszczenie unii Siedmiogrodu z Węgrami w imię protegowanych Rumunów i Sasów, bezwarunkowe wezwanie do rajchsratu na sierpień, gdyż w tym czasie przyjdą ważne wnioski rządowe pod obrady, rozumie się wnioski finansowe, bo to nervus rerum; a w końcu dodano w perspektywie w razie koronacyi obietnicę amnestyi. Czy i dla Koszuta, Klapki, Türra itd. także?

Ponieważ patent lutowy jest ulubieńcem niemieckim, więc ustępy wspominające o nim, wywoływały u lewicy brawa, tosamo i protekcya Rumunów i Sasów, niemniej i obietnica amnestyi. W końcu dla całości jeszcze brawa, a ostatecznie początkowo nieśmiało poczynające „hoch“ ze strony lewej i części środka, bo tak zwana „Grafenbank“ mniej tym razem była demonstracyjną, natomiast pp. Litwinowicze, Kuziemscy, Kowbasiuki itd. zdawali się, wnosząc po oklaskach i okrzykach, zgadzać się zupełnie na tego rodzaju rozwiązanie sprawy węgierskiej. Kiedy ucichły okrzyki, wystąpił nowy aktor hr. Hartig c. k. szambelan, ambasador, dyplomata, lecz stracił tym razem zimną krew i czuł się tym całym aktem tak mocno wzruszony, iż miał sobie za obowiązek postawić wniosek, aby zgromadzenie rozpuścić i posiedzenie zamknąć, co też większością przyjęto.

Prawica i większa część środku Izby zachowała przez cały czas tej sesyi zupełne milczenie.

Dlaczego p. Schmerling wzywa Madiarów do rajchsratu, choć jest najmocniej przekonany, że wezwania nie usłuchają, wie każden. Chodzi o przedziergnięcie dzisiejszej ścieśnionej rady na radę pełną. Dla kogoż jest tajemnicą, że wezwano radę do Wiednia dla kwestyi pieniężnej właściwie? któż więc dziś już wątpi, że po upływie terminu naznaczonego Węgrom do przysłania posłów do Wiednia, rajchsrat ścieśniony, tknięty różczką czarodziejską p. Schmerlinga przemieni się w okamgnieniu na rajchsrat pełny? a to wszystko w celu uchwalenia prawomocnej pożyczki, podatków, redukcyi lub innej jakiej finansowej operacyi.

Czy ostatecznie kredyt tym sposobem podniesie się, czy bankierowie i Europa uwierzą, że uchwała takiej rady państwa reprezentującej zaledwie ósmą część całej ludności, jest wyrazem wszystkich ludów należących do Austryi, czy zechcą negocyować dajmy nato pożyczkę? to pytanie, które blizko rozstrzygnie przyszłość.

Korespondencyę tę, którą ze względu na istniejące dotąd prawa prasowe mocno obciąć musieliśmy, uzupełniamy jeszcze doniesieniem, że dnia tegoż co w Izbie niższej, także i w Izbie panów odbyło się posiedzenie o godzinie 11., więc w godzinę po posiedzeniu Izby niższej. Także w Izbie panów odczytał reskrypt cesarski p. Schmerling, i ta tylko była co do przyjęcia reskryptu przez obydwa zgromadzenia, różnica, że Izba panów wzniosła okrzyki „hoch“ dopiero na wezwanie prezydenta ks. Auersperga, tudzież że po wysłuchaniu reskryptu przystąpiono do porządku dziennego, na którym było ostateczne odczytanie regulaminu obrad, który też przyjęto. Poczem odroczono posiedzenia na czas nieograniczony.

Z sejmu peszteńskiego.

Dzienniki węgierskie podają następujący opis posiedzeń Izb peszteńskich w d. 22. b. m. Natłok w Izbie niższej był ogromny. Posiedzenie miało się rozpocząć o godzinie 12, gdy się zaś zagajenie posiedzenia do 2. odwlokło, rozeszła się wieść, że judex curiae telegrafował jeszcze raz przed rozpoczęciem posiedzenia do Wiednia, prosząc o cofnięcie i zmianę reskryptu. Wreszcie o godzinie 2. zajął prezydujący swoje miejsce i odpieczętowawszy kopertę reskryptu królewskiego, oddał go sekretarzowi, który brzemienny w następstwa akt ten donośnym i poważnym odczytał głosem. Zrazu trwało w Izbie milczenie, dopiero w drugiej połowie czytania, mianowicie od ustępu, który neguje ustawy z r. 1848 Naj. Pana, jak się reskrypt wyraża, nieobowiązujące, poczęły się odzywać krzyki. Po skończeniu czytania nastało znowu poważne milczenie, które przerwał prezydujący, stawiając wniosek by reskryt podać do druku, rozdać go posłom i na posiedzeniu komitetu oznaczyć dzień przyszłego zgromadzenia.

Izba magnatów wysłuchała reskrypt w zupełnem milczeniu, z prawdziwie surową powagą i godnością. Tak jak w Izbie niższej, uchwalono i tu akt ten wydrukować poprzód, rozważyć i dopiero za dni kilka zejść się dla powzięcia stósownej uchwały. Starsi członkowie Izby czynili między innemi i co do formy tę uwagę, że historya węgierska niezapamięta by który z królów w takim ostrym tonie do narodu węgierskiego przemawiał.

Niemcy.

(*Wzajemne podejrzywania. — Konwencya wojskowa. — Nota hr. Rechberga. — Pobieżne wiadomości*). Niema roku, jak minister hanowerski p. Borries oświadczył w Izbie, iż w pewnych okolicznościach średnie państwa niemieckie oprzeć by się musiały o zewnętrzne — nieniemieckie mocarstwa. Odpowiedź ta dana niejako Nationalvereinowi, dążącemu do zjednoczenia Niemiec pod hegemonią Prus i do zmedyatyzowania mniejszych państewek wielkiej rzeszy Germańskiej -wywołała nadzwyczajne oburzenie w obozie partyi narodowej, a ministra Borries ogłoszono zdrajcą, podczas gdy go dwór królewski odznaczył hrabstwem. Równie okrzyczano ministra dworu hesko-darmstackiego p. Dalwigk, który przy sposobności otwarcia mostu na Renie z Sztrasburga do Kehl, jako reprezentant swego księcia bardzo pochlebnie — a z ujmą jak twierdzą Niemcy, godności rzeszy Niemieckiej — wspominał o cesarzu Francyi i polityce francuskiej. W najnowszych znowu czasach zarzucano królowi wirtemberskiemu, iż sprzyja myśli utworzenia związku nadreńskiego. Te coraz silniej i częściej odnawiające się zarzuty, zmusiły niejako rząd wirtemberski do oświadczenia w swoim dzienniku rządowym, że protestuje przeciwko podobnym podejrzywaniom. Lecz to oświadczenie było właśnie tak postawione, iż jeszcze więcej potwierdza powyższe domniemywania; bo chociaż wspomina, iż obadwa wielkie mocarstwa niemieckie wraz z mniejszemi państwami zupełnie będą w stanie odeprzeć wszelką supremacyę francuską, i że wzmocnione poczucie narodowe nigdy niedozwoli, by się cesarstwo francuskie rozprzestrzeniło po za granice niemieckie; dalej, że uważa to tylko jako błahe pogróżki, mające na celu by przetworzyć średnie państwa w prowincye pruskie; a to ostatnie uważa jako większe niebezpieczeństwo, niżeli politykę francuską wobec Niemiec — jest tu wyraźnie wypowiedziane, iż państwa niemieckie prędzej i chętniej porozumią się z Francyą przeciw zamachom Prus i partyi narodowej, aniżeli miałyby się poddać hegemonii pruskiej, lub najmniejszą cząstkę władzy swojej odstąpić centralnemu rządowi na korzyść wspólnej ojczyzny. Pojedyncze te — lecz w pewnym związku będące objawy wskazują, czego się spodziewać można w razie, gdyby Francya uderzyła na prowincye pruskie nad Renem. Miałaby ona niezawodnie średnie państwa po swojej stronie; a jaką przysługę natenczas by jej wyrządziły niezałatwione do teraz niesnaski z Danią, można się tylko domyśleć. Część, i to znaczna wojsk pruskich, byłaby zajęta dywerzyą armii duńskiej. Patryoci niemieccy bardzo ubolewają nad takim stanem rzeczy, widząc, iż drogą dotąd praktykowaną porozumienia się rządów pomiędzy sobą, nigdy nie dojdą do zjednoczenia, choć pierwszy krok na tej drodze już jest postawiony.

Wiadomo, iż już od przeszło dwóch lat toczą się układy między Prusami i Austryą w łonie Bundestagu i między państwami średniemi, zwanemi wircburczykami, co do obsadzenia i skoncentrowania najwyższego dowództwa armii niemieckiej na przypadek wojny. Wszelkie obrady do niczego niedoprowadziły. Z jednej strony wieczna rywalizacya między Austryą i Prusami, by wpływ jednego lub drugiego nieprzeważył; z drugiej strony niedowierzanie państw średnich ani Prusom ani Austryi, a chęć większą niż dotychczas odegrać rolę w polityce zewnętrznej, i na każden sposób w razie potrzeby wolną mieć rękę — zniweczyły wszystkie plany do zmiany ustawy wojskowej. Praktyczną zatem ma wagę zawarty między Prusami a księstwem Koburskiem traktat. W skutek tegoż Prusy obejmują utrzymywanie kontyngentu koburskiego w pokoju i w czasie wojny za ryczałtową sumę, którą Prusom płacić ma Koburg. Wojsko koburgskie przechodzi pod chorągwie pruskie, oficerowie otrzymają stopień w tejże i przysięgają wierność królowi pruskiemu.

Dzienniki niemieckie podały wiadomość, jakoby i w. księstwo Badeńskie podobną zawarło ugodę; co się dotąd nie sprawdza. Spodziewać się należy, iż w. księztwo Badeńskie i w tym odmienną pójdzie drogą. Zmianę tą zwiastuje mianowanie profesora Mohl pełnomocnikiem przy Bundestagu w Frankfurcie i odłączenie się od wircburczyków; równie jak i wniosek co do prawy heskiej, w którym żąda przywrócenia ustaw z r. 1831 na zasadzie, iż między formalnie istniejącym porządkiem a poczuciem prawnem ludności żadne nie powinno istnieć przeciwieństwo.

W sprawie heskiej mamy przed sobą dwie noty p. hrabiego Rechberga do posła przy dworze pruskim hr. Karolyi. Są one wystósowane w odpowiedź na projekta gabinetu berlińskiego w celu załatwienia tej sprawy. Stanowisko p. Rechberga jest bardzo ciekawe. Powiada on, że konstytucyjna Austrya w zewnętrznej polityce zupełnie tych samych trzymać się będzie sasad, co ś. p. absolutny rząd, motywując to swoje zapatrywanie następnie: „iż Prusy podczas uchwały Bundestagu z r. 1852 równie konstytucyjnem były państwem, i jeżeliby nie przypuszczono tego przykładu z powodu zachodzącej tam zmiany systemu, to przecież postępywanie wielu innych niemieckich państw dowiodło iż można surowo przestrzegać praw własnego kraju, a przecież innego być zdania co do sprawy heskiej, i nie żądać bezwarunkowego powrotu do stanu konstytucyjnego z r. 1831 lub 1849.“ — Prusy i w tej kwestyi zupełnie na innem stoją stanowisku; i w tej jak we wszystkich sprawach niemieckich objawia się nigdy załatwić niedający się dualizm, który tamuje wszelki postęp polityczny wielkiej Germanii.

Co do zawikłań duńskich, lord Russel oświadczył w parlamencie, iż Dania uczyni wniosek w celu odroczenia egzekucyi, by dalsze umożliwić układy, i spodziewa się, iż ostatnie doprowadzą do pożądanych układów. I Francya radzi Danii zaspokojenie żądań autonomii Holsztynu, by tem silniej wszelkie odrzucić uroszczenia Niemiec do Szlezwiku.

Ważną rolę w Niemczech odgrywają zgromadzenia i zjazdy. Dawniej takie zjazdy miały tylko cele umiejętne na oku: zjeżdżali się filologowie, naturaliści i t. d. by się pomiędzy sobą porozumieć. Teraz zjeżdżają się dla rozbudzenia ducha wzajemności i całości Niemiec, by razem spiewać lub strzelać do celu. Zjazdy podobne z dość wybitnym charakterem politycznym, odbywały się tego roku w Gotha i Norymberdze. Wiele w obydwóch miejscach strzelano, więcej śpiewano, a jeszcze więcej skonsumowano piwa, wszystko na cześć przyszłej jedności niemieckiej.

O stanie zdrowia króla pruskiego podają biuletyny, iż ma spokojny sen i jest przy zdrowym apetycie; to samo donoszą o sprawcy zamachu Beckerze. Ostatni przyjdzie pod sąd przysięgłych. Zapewniają, iż niebędzie ukarany śmiercią, i gdyby nawet miał podobny wyrok paść, natenczas król pruski o ułaskawienie by się wstawił.

Kronika.

Podnosić wszelkie błędy i uchybienia, mianowicie w przedmiotach tyczących się głównych zasad, czy powszechności naszej, mamy za nasz obowiązek. Jakoż wierni przekonaniu naszemu czynimy to zawsze i czynić nie przestaniemy, dopóki nam sił i głosu nie zabraknie. Nie czynimy tego przez luźną chęć krytykowania, ale mniemamy że wszystko da się naprawić, a najlepsza ku temu jest droga jawności. Sprawy tyczące się ogółu, powinny iść pod sąd ogółu. Jeżeli są czyste, tem świetniej staną w swej barwie niepokalanej, a jeżeli brudne i dlatego kryją się zasłoną, tem prędzej starać się będą o umycie.

Jak na dziś, chcemy podnieść z całą oględnością przedmiot zupełnie nowy, a wszechstronnie i wszystkich interesujący. Chcemy mówić o publicznym zakładzie, który istnieje od wieków, jako malum necessarium w składzie społeczeństwa. Chcemy mówić o więzieniu za długi.

Nie będziem się nad niem rozwodzić ze stanowiska ogólnego, bo nie tu miejsce na to, i rozprawa nad tem mogłaby nas za nadto daleko zaprowadzić. Chcemy tylko pomówić słów kilka o więzieniu za długi w naszem mieście. Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że prawodawstwo chciało to przymusowe zamknięcie zrobić lżejszem o ile możności, aby przecie rozróżnić więzienia za długi od więzień za przestępstwa i występki. Znajome są z opisów domy podobnych więzień w Paryżu, Londynie i w innych większych miastach, a zresztą i mniejszych we Francyi, Anglii i Niemczech, a nawet w innych miastach państwa austryackiego. Wszędzie w nich zaprowadzone są wszelkiego rodzaju wygody, a nawet przyjemności życia, aby o ile można kwieciem, że tak powiemy, osłonić kolące ciernie niewoli przymusowej. Domy takie są przedewszystkiem wygodne, obszerne; są w nich pokoje do zgromadzeń towarzyskich, ale każdy uwięziony ma prawo do

własnego pokoju, do własnego kącika, aby niebył karany niejako, i to podwójnie a nawet potrójnie, niewolą zamknięcia, niewolą przymusowego towarzystwa i niemożnością zajęcia się jakiego, któreby myśl więźnia odrywało od codziennych zgryzot i dawało mu sposób pożytecznego i korzystnego użycia zdolności swoich. U nas niestety dzieje się inaczej. Dóm na to więzienie przeznaczony jest tak szczupły, że gdy cokolwiek zwiększy się liczba więźniów, nietylko nie mogą mieć osobnych pomieszkań, ale są pokoje, gdzie po siedmiu mieścić się musi, co prócz innych niedogodności, zdrowiu jest szkodliwem. Ileż razy biedny uwięziony dostać się musi w najniestosowniejsze dla siebie towarzystwo, zkąd często pochodzą swary, niesnaski i ze wszechmiar nieprzyzwoite sceny! I czy się kto zastanowił, jaka to jest męka takie niedobrane towarzystwo; to jakby przykucie więźni galerowych do przymuszonego koleżeństwa jednych kajdan. A wszakżeż to jest już kara, którąby nawet w piekle znakomite miejsce zająć mogła. Trafiały się nawet wypadki w tragiczną komiczność wpadające, że łóżkami dotykali się i uwięziony i ten co go uwięził, przez innego znowu uwięziony. Temu niewinno zapewne prawodawstwo, jeno brak miejsca, a zatem winien lub winni są ci, do których czuwanie nad tem należy. Jeżeli pomieszkanie (jak u nas, połowa odnajęta z obszerniejszego pomieszkania) nie wystarcza, dlaczegoż nie nająć drugie, trzecie a choćby i dziesiąte, aby biednych więźniów za długi nie pakować jak śledzie do beczki? Dodamy jeszcze ten najprawdziwszy szczegół, że w całym zakładzie dwa są tylko, i to niewielkie pokoiki dla kobiet; jeden dla żydówek, drugi dla chrześcianek. Gdyby ich jakim wypadkiem trzydzieści zamknięto (którego na szczęście o ile wiemy dotąd niebyło), musiałyby się mieścić razem, lub rozdzielonoby je w braku miejsca pomiędzy mężczyzn.

Jest jeszcze jedno ulżenie zwyczajem przyjęte, tak, że się stało obowiązkowem we wszystkich na świecie więzieniach za długi. Każdy dóm taki ma ogród przy sobie, aby uwięzieni mogli odetchnąć świeżem powietrzem, i tracąc wolność za kilka groszy, nie utracali jeszcze zdrowia. To ulżenie jest tak naturalne, że nawet ptaszkowi w klatce miłosierna ręka daje choć jedną gałązkę zieloną. Potrzeba ogrodu dla takich zakładów jest hygienicznie dowiedzioną. Ileż bowiem razy taki więzień nieszczęśliwy, oderwany od żony, od dzieci, dzień i noc trapiony czarnemi myślami, musi popaść w niebezpieczeństwo ciężkiej choroby! Odbierając mu jeszcze wolność odetchnięcia świeżem powietrzem Boga, między drzewami zielonemi, odbiera się mu powolną męką siły żywotne. I nasze zakłady więzień za długi miały zawsze ogrody otwarte dla uwięzionych przez większą część dnia. Tak było koło św. Magdaleny, tak na Janowskiem przedmieściu. I w dzisiejszym zakładzie koło kościoła świętej Anny jest rodzaj ogrodu z kilkunastu drzew złożony, nie wielki zapewne, ale mogący dać jaką taką ulgę i pociechę biednym więźniom. Lecz przez jakąś fatalność niezrozumiałą, ogród ten stał się od niejakiego czasu niedostępnym dla więźniów. Dla czego? That is the question! Jest zieloność drzew, jest nawet ogród warzywny zasadzony przez dozorcę więzienia dla własnego użytku, pełen pięknej fasoli, buraków i innych jarzyn wielce pożytecznych, ale więźniom niewolno z niego korzystać. To jest fakt, że prośba zbiorowa więźniów przez deputacyę wyprawiona do przełożonego, znalazła najkompletniejsze, bezwarunkowe i niczem nie umotywowane odrzucenie. W sprzeczności z tem odmówieniem jak wiemy, co jeszcze dziwniejsza, w ostatnich czasach jeden czy dwóch więźniów miało przywilej chodzenia i siedzenia przez cały dzień w ogrodzie, a wszyscy inni więźniowie musieli ślinkę połykać, co też czynią dotąd.

Podajemy fakta, niewdając się w dalszy onych rozbiór. Możemy wszakże zapewnić, że fakta są najzupełniej prawdziwe i że w danym razie możemy je poprzeć wiarogodnemi dowodami.

Donosiliśmy dawniej, jako Samborzanie ułożyli postawić pomnik Janowi III. Sobieskiemu. Myśl to była piękna, której przyklasnęliśmy z całego serca, i która jak przekonani jesteśmy, zyskała sympatyę całej powszechności naszej. Tymczasem jak to zwykle bywa w zastósowaniu każdej myśli, wielka i ciężka przestrzeń dzieli zamysł od wykonania. Rzecz się tedy tak ma. Na wniosek jednego obywatela samborskiego p. Alojzego Milerowicza, który pierwszy podał tę piękną myśl, zawiązał się komitet, który naradził się w tej mierze z mieszczanami do wydziału należącymi. Gmina miasta miała przeznaczyć miejsce, i w razie gdyby czynione przez komitet składki były niedostarczające, dodać kilkadziesiąt a najwięcej 100 zł. W lipcu 1860 umocowany został przez komitet wnioskodawca p. A. M. by się zajął składkami. Tymczasem jak się zdaje, pierwszy zapał ostygł, i jak nam właśnie donosi p. A. M., zebrał dotąd wszystkiego 20 zł. Z tego powodu równie jak i z powodu korespondencyi w numerze 62. naszego pisma, w której rzecz ta przedstawioną jest z niewłaściwego stanowiska, pan A. M. umocowany przez komitet do zbierania składek, następujące przysełа nam do umieszczenia ogłoszenie: „Ponieważ komitet swemu zadaniu zadosyć nie uczynił, składam moje pełnomocnictwo, a pieniądze składkowe szanownym dawcom pocztą do końca lipca zostaną odesłane.“ Tyle nasz korespondent. My z naszej strony dodamy najusilniejsze wezwanie do komitetu, aby nie tracił otuchy. W pięknej sprawie nie należy się od pierwszego cofać kroku, a trudności tem więcej powinny dodać energii. Sprawa, w której idzie o pomnik dla bohaterskiego zwycięzcy pod Wiedniem, udać się musi. Cofnąć się w takiej sprawie przed pierwszem niepowodzeniem, byłoby wstydem dla Samborzanów i dla całego kraju. Komitet jeżeli osłabnął na duchu, niechaj się wzmocni nowemi żywiołami, niechaj wyda odezwę tak do swego miasta rodzinnego jak i do całej powszechności. W razie potrzeby wezwie się do współudziału nietylko cały kraj, ale choćby Koronę, Litwę i Wielkopolskę. Jakkolwiek początek jest mały, pomysł się niezawodnie uda, skoro sobie powiemy raz, że udać się powinien.

W poniedziałek tedy d. 29. pierwsze przedstawienie polskiego Towarzystwa krakowskiego. Dyrektor p. Pfeiffer przeciw zamiarowi swemu rozpocznie od sztuk już tutaj znanych. Rozpoczną się zatem przedstawienia od dwóch komedyj znanych: Szlachectwo duszy i Łobzowianie. Tej drugiej mianowicie sztuki jesteśmy bardzo ciekawi, bo to i utwor krakowski, i cały w nim charakter krakowskiego ludu, i grać będzie Towarzystwo krakowskie z barwą miejscową obeznane.

Umarł we Lwowie kanonik *Antoni Lisiecki*, prałat i scholastyk przy tutejszej kapitule archikatedralnej. Był on najstarszy wiekiem pomiędzy kanonikami, przeżył bowiem lat 76, a z nich 50 jako kapłan. Od dawnego już czasu ociemniał zupełnie prawie. Obchód pogrzebowy odbył się bardzo uroczyście; przy eksportacyi wszystkie były zakony i zakłady dobroczynne. Brali także udział w nabożeństwie bracia Rusini reprezentowani przez alumnów i wyższe duchowieństwo metropolitalne. Prócz śpiewów łacińskich, brzmiały także w świątyni śpiewy żałobne ruskie.

Jeszcze niektóre ciekawości zamiejscowe dodamy dla urozmaicenia. Z Krakowa donoszą nam przykład nader ciekawy tegoczesnej przezorności ludzi, co to zasługują na miano ludzi rozsądnych. Niedawno zbierano składkę na pomnik Edwarda Wasilewskiego. Zbierający przyszli do jednego kupca bogatego obywatela krakowskiego. Kupiec i obywatel spytał się naprzód: „Kto był ten pan Wasilewski?“ Dowiedziawszy się o tem, pytał dalej: „Ażali ów poeta Wasilewski nie był skompromitowany?“ Gdy już i w tym względzie został zaspokojony, kazał przyjść do siebie, jak na liście składkowej więcej nazwisk spisanych będzie. Nie jestże to typ rozsądnego mieszczanina? „Un vrai epicier!“ krzyknąłby Francuz. „Ein echter spitzbürgerlicher Filister!“ zawoła flegmatyczny Germańczyk.

Temi dniami ma się odbyć w Krakowie ślub Jana hr. Tarnowskiego z hrabianką Zamojską, bratanką Andrzeja, który miał przybyć na wesele, ale już podobno nie przybędzie, bo jak słychać mieszkańcy Warszawy oświadczyli, że wyjdą wszyscy na kolej, by go nie puścić z miasta, gdyż niechcą i boją się bez niego zostać. Jeżeli prawdziwy, śliczny to tytuł do nieśmiertelności we własnej ojczyznie. Pan młody i drużbowie mają wystąpić w strojach polskich, które im szyją w Wiedniu. Dlaczego w Wiedniu? A bardzo naturalnie: krawcy wiedeńscy lepiej muszą znać krój polskiego stroju i snać zachowali go w pamięci jeszcze z czasów Sobieskiego.

W Krakowie odbyło się w ten sam dzień co i u nas nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Adama Czartoryskiego, i to w kościele maryackim. Kościół ten jakkolwiek obszerny, nie zdołał pomieścić tłumów licznie zebranych. Wyższe duchowieństwo w Krakowie nie wzięło wcale udziału w tem nabożeństwie. Powiedzmy nawiasem, że smutny to i nader smutny pojaw takiej obojętności ze strony duchowieństwa tego dla strat narodowych. Miałożby wyższe duchowieństwo starego grodu krakowskiego, które choćby już dla tego, że przewodniczy klerowi w tej dawnej Rpltej polskiej i królów stolicy, powinno być przykładem ducha narodowego dla wszystkich ziem polskich — miałożby jedno oddzielać się od tych uczuć narodowych, któremi zawsze i teraz mianowicie przodkowało w narodzie naszym polskie duchowieństwo? Niech pomni, że tam w tym starym grodzie, po dawnych świątyniach leżą jego duchowni przodkowie, którzy się wstydzić będą dzisiejszych potomków, i zaprą się ich niezawodnie. Niech pamiętają, by sprawiedliwość dziejowa nie nazwała występkiem brak tej odwagi podwójnie obowiązkowej, bo są członkami narodu polskiego, i tej *ecclesia militans*, która nigdy przed żadną godziwą nie cofnęła się walką. Jak przy egzekwiach po ś. p. Lewelu, celebrował i tym razem ksiądz Korczyński, wikary od Panny Maryi. Po żałobnem nabożeństwie lud ukląkł, i zaśpiewał tę pieśń znaną, pieśń utrapienia, pieśń ufności w Wszechmocność i dobroć Boga, pieśń pociechy i nadziei. Mowy nie było żadnej. Snać, zauważał Czas, nie ma u nas mowców, nie ma kaznodziei na wysokości tak wielkiego i trudnego zadania.

Okolice Maryenbadu znane są po większej części polskim turystom. Lecz może nie wszystkim znaną jest ciekawość, którą kryją między innemi. Jest tam w pobliżu zamek ś. p. Metternicha „Königswart“, a w nim w zbrojowni (dla czego tam?) jest kredą rysowany portret Szeli w całej swej okazałej postaci. Lecz co jeszcze ciekawsze i daje pocieszne wyobrażenie o tym, co urządzał lub kazał urządzić pokoje, albo nareszcie przyjął te urządzenia. Obok Szeli wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z alegoryą orła białego i grupą u spodu modlących się w strojach narodowych. Rażąca to zapewne i przykra dla polskiej myśli i polskiego serca sprzeczność; lecz my jako chrześcianie i katolicy powinniśmy sobie coprędzej przypominać, że i nasz Zbawiciel wisiał między dwoma łotrami.

(Nadesłane.)

Odpowiedź na artykuł z pod Starego Miasta w Wiestniku ruskim z d. 13. lipca 1861 w nrze 66.

W Wiestniku ruskim wychodzącym w Wiedniu, w numerze jego 66 datowanym z pod Starego Miasta dnia 13. lipca b. r., wyczytałem oryginalne sprawozdanie o nabożeństwie żałobnem, odprawionem w Starem Mieście za wiekopomnego ś. p. Joachima Lelewela. Autor na wstępie wychwalając zasługi ś. p. Lelewela, które położył dla świętej Rusi, wzbogacając ją swemi pismami naukowemi, broniąc i windykując jej prawa odwieczne na tle historycznem usnute, za co mu dziękujemy, choć nie wszystko sprawdzić chcemy—przyznaje w tem zasługę Lelewelowi, i słuszność odprawionego zań nabożeństwa tacite przypuszcza. Jednakowoż inaczej się zapatruje pro foro externo, i jak zwykle w postępowej Rusi — najchwalebniejszy czyn, czy to w kościele, czy na wspólnej nam ojczystej ziemi, dokonany przez partyę rewolucyjną, jak raczył się wyrazić, sprawie Rusi przeciwną — a do której to partyi policza nietylko braci swych Polaków — ale i zgromadzenie wiernych modlących się spokojnie w kościele katolickim obr. łac.— niewaha się w jak najhaniebniejszem świetle wystawić wszystko nasze — posądzić o dążności przeciwne zasadom rządu — nazwać niepolitycznem. A wahając się wprost wystąpić przeciwko działaniu prawnemu łacinników— woli milczkiem wypuścić swą żółć przeciwko własnej krwi i kości, przeciwko szlachetnym Rusinom, co w tem karygodnem nabożeństwie udział brali. I tak ukryta złość szanownego korespondenta Wiestnika wylała się na czcigodną osobę przewielebnego ks. Hanasiewicza, proboszcza obr. sław. w Starem Mieście, który zaproszony przez miejscowego duszpasterza obr. łac., niewahał się wspólnemi modłami i świętą ofiarą w łacińskim kościele odprawioną, uczcić zasługę — a wesprzeć spokój wspólnego nam ziomka. I w tem właśnie karygodną zdrożność upatruje szanowny korespondent, że w lackim kościele usta ruskie chwaliły wspólnego nam Ojca w niebiesiech i zarzuca najzacniejszemu z duszpasterzy, mężowi światła i prawdy, co się wzniósł wyżej nad pajęczą mrzonkę postępowej, a nienawiść siejącej Rusi — zarzuca mu odstępstwo, wzgardę dla świętej cerkwi, jakoby taż św. cerkiew co innego być miała jak kościoł łaciński, katolicki. Chyba że dla postępu dla Rusi — katolicyzm niema uroku i miru!

Odpowiadam więc — jako kapłan katolicki, szanownemu korespondentowi — stawając w obronie niewinnie obrażonego, a w Wiestniku błaznem nazwanego ks. Hanasiewicza, że praktyka rozłączania ludzi jednej krwi i wiary w Starem Mieście dotąd się nieudała i Bóg da, nieuda — i tak jak jest zwyczajem od lat wielu, łacinnicy w cerkwi, a unici w kościele łacińskim w miłości, braterstwie i zgodzie chwalić Boga będą. Szanowny korespondent i współka podobnego autoramentu złą sobie obrali drogę nawracania zgubionej owieczki, błaznami nazywając ludzi — a tem samem i czyny najwznioślejsze, niepomni, że miłość tylko zwycięża — a żółć odrazę rodzi — gdy miłość nie posądza, o nikim źle nie myśli, i ku gniewu się nie wzrusza; niepomni, że z nieposzanowaniem ołtarza jakiegobądź obrządku i kapłanów, z odjęciem im czci przynależnej, krok w krok idzie bezcześć i upadek ojczyzny, którego szanowny korespondent tembardziej się obawiać powinien, gdyż mdły jeszcze, od lat kilku dopiero kiełkujący korzonek, mógłby na tej źle obranej drodze bardzo łatwo w swym zarodzie zwiędnąć i żadnych owoców niewydać.

Stare Miasto dnia 19. lipca 1861.

Ks. Andrzej Dzikowski.

Protest Słowianina.

Każdy wyraz słowiański jest własnością nietylko tego języka lub narzecza, do którego należy, lecz zarazem i wszelkiej innej mowy słowiańskiej. Żadna z nich niepowstała z jednego elementu; nie; każdy język słowiański, oprócz swoich pierwiastków, przyswoił sobie wiele wyrazów i obrotów mowy z innych narzeczy. Ten proces formowania się języków słowiańskich idzie po dziśdzień, i prowadzi do znakomitego ich wzbogacenia.

Z tego punktu rozważania, dźwięczna i śliczna mowa Rusinów jest nietylko ich własnością, lecz też i źródłem bogactwa dla innych języków słowiańskich, które zatem zainteresowane są w rozwoju i zachowaniu czystości tej mowy. Tego samego poniekąd jest zdania wychodząca we Lwowie gazeta Słowo, twierdząca w jednym ze swych numerów, że duch i mowa Rusinów mają w sobie dużo poezyi, i użyczyły tego elementu literaturom sąsiednim.

Jednakże spółpracownicy Słowa działają wcale niezgodnie z powyższem prawdziwem twierdzeniem swojem: oni piszą nie tym żywym językiem, jakim mówia Rusini, lecz językiem sztucznym i bardzo zbliżonym do moskiewskiego; oni nie rozwijają, lecz kaleczą mowę Rusina. Wynika to zapewne z tego, że autorowie Słowa uczą się języka, którym piszą, nie z żywej mowy Rusinów, lecz na utworach literatury moskiewskiej. Nie tak postępują autorowie południowo-ruscy (južno-ruscy; tak sami siebie nazywają): oni czerpią natchnienie i język z żywej myśli i mowy swego ludu. Aby się przekonać o tem, dość przeczytać którykolwiek z utworów tych ostatnich pisarzy, n. p. „Narodni opowiadania Marka Wowczka.“ Pojęcia i język tego utworu, to żywa, poetyczna mowa, żywa myśl ludu. Wprawdzie lud koło Dniepru mówi innym trochę językiem, niż Rusini haliccy; ale język Słowa wcale niejest uwzględnieniem tej różnicy.

Robiąc te uwagi wcale niemamy zamiaru potępiać język moskiewski; przeciwnie twierdzimy, że język ten także jest piękny i poetyczny; ale z tego niewynika, żeby mowę Rusinów należało wynarodowić, oddać na ofiarę tamtej. Idzie nam tylko o to, że gazeta Słowo, wynarodowiając język Rusinów, niszczy ten starożytny zabytek i źródło bogactwa dla innych języków słowiańskich.

Słowianin narodu polskiego, plemienia białorusińskiego.*)

*) Piszę nie „białoruskiego“ lecz „białorusińskiego“ dlatego, że u nas na Białejrusi „ruski“ znaczy to, co w Galicyi „moskiewski.“

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 26. lipca.

Zamieszczamy na czele dziennika odpowiedź Najj. Pana na adres sejmu węgierskiego, polecając go studyom naszego szanownego czytelnictwa. Jest to nieoszacowany materyał do nowożytnej historyi Węgier i rzeszy Rakuzkiej, tem ważniejszy, że i ślepy potrafi w nim namacać drogoskaz nowego zwrotu w polityce wewnętrznej monarchii względem Węgier.

Głos parlamentu angielskiego w sprawie polskiej odbił się silnem echem nad brzegami Wisły, a mianowicie w stolicy Kongresowej Polski w Warszawie.

Oto jest korespondencya o demonstracyi zaszłej w Warszawie d. 21. b. m. wyjęta z krakowskiego Czasu.

Warszawa 22. lipca.

W dniu wczorajszym, to jest w niedzielę 21. t. m. zgromadził się kilkunasto-tysięczny tłum ludu przed mieszkaniem konsula angielskiego na rogu ulic Mazowieckiej i Święto-Krzyzkiej Deputacya z kilku osób złożona weszła do domu i ofiarowała konsulowi wieniec z napisem: „*Wdzięczność narodowi angielskiemu za przychylność okazaną w sprawie polskiej. Warszawa d. 21. lipca 1861 r.*“ Konsul przyjął wieniec, a w tej chwili na ulicy zabrzmiał huczny okrzyk „niech żyje naród angielski,“ z otwartego zaś okna konsulatu odpowiedział głos „niech żyje naród polski;“ na co tłum ludu powtórzył swój pierwszy okrzyk na cześć narodu angielskiego, okrzykowi zaś temu towarzyszyło kilkaset bukietów rzuconych do mieszkania konsula. Po tej manifestacyi w największym odbytej porządku, tłum rozszedł się spokojnie. W kilka minut po rozejściu się ludu, nadbiegł oddział wojska i policya, lecz pustą tylko znalazły ulicę.

Dzisiejsze uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ks. Adama Czartoryskiego, zarządził, jak wiadomo, sam czcigodny ksiądz arcybiskup metropolita Fijałkowski, pełniąc gorliwie swą powinność naczelnika duchowieństwa katolickiego w Polsce, bez względu na wszelkie trudności, przeszkody i niebezpieczeństwa. Postarał się nawet iż doniesienie o tem nabożeństwie za duszę zasłużonego w kraju męża, publicznie ogłoszonem zostało. Nabożeństwo o 7. godzinie rano rozpoczęte, odbyło się z wielką uroczystością przy udziale całego duchowieństwa warszawskiego, które czuje głęboko i umie pełnić swe obowiązki duchowych przewodników narodu. Niezliczone tłumy pobożnych nie mogły się pomieścić w przestronym kościele katedralnym ś. Jana, a tym razem wstrzymały się nawet od zaśpiewania pieśni pobożno-narodowej „Boże coś Polskę,“ dając najoczywistszy dowód, że gdzie duchowieństwo bierze inicyatywę, jemu takowej kierunek pozostawia. Po odprawieniu nabożeństwa, gdy arcybiskup Fijałkowski odjeżdżał do swego domu, tłumy otoczyły jego pojazd i przy okrzyku: Niech żyje nasz arcypasterz! niech żyje arcybiskup warszawski! wyprzęgnięto konie od powozu i mimo próśb arcybiskupa tłum zaciągnął jego powóz przed mieszkanie. Następnie arcybiskup stanąwszy w oknie, błogosławił lud zgromadzony.

Z tego samego dziennika podnosimy wiadomość o zaszłym sporze między namiestnikiem Królestwa, jenerałem Suchozanetem, a margrabią Wielopolskim. Z powodu, że namiestnik, były minister wojny, a tem samem nawykły do wykonywania wyroków sposobem moskiewskim, wysłał dwóch obżałowanych o przestępstwa polityczne na Sybir, zażądał margrabia Wielopolski, aby ich z drogi wrócono do Królestwa i zwykłym sądom oddano, które mają wydać wyrok wedle praw w królestwie Polskiem obowiązujących. Dodajmy tutaj, że margrabia Wielopolski dał uroczyste zapewnienie niewysełania uwięzionych za granicę Królestwa. Gdy spór ten, jak piszą do Czasu, na drodze wzajemnych koncesyj załatwić się nie dał, udał się margrabia Wielopolski wprost do cara, z prośbą, aby jeżeli prawa nie mają być szanowane, uwolniono go od obowiązków dyrektora sprawiedliwości. Jakkolwiek bądź car ten spór rozstrzygnie, podaje on zawsze Wielopolskiemu sposobność do rehabilitacyi w opinii publicznej. Czy zaś margrabia Wielopolski utrzymawszy się przy swojem, zechce postąpić jeszcze kilka kroków naprzód w celu pozyskaniu opinii, można słusznie powątpiewać, bo legalność, na której dyrektor sprawiedliwości i oświecenia stoi, jest tego rodzaju, że w niej opinia publiczna upatruje ubrany w formę ustawy gwałt i ucisk.

Obecną sytuacyę polityczną zdaje nam się najlepiej charakteryzować odpowiedź lorda Russela na interpelacyę Kinglackego, w sprawie pogłosek o spodziewanem wcieleniu wyspy Sardynii do Francyi. Szanowny lord nadmienił, że przyłączenie tej wyspy do Francyi naruszyłoby z wielką szkodą dla Anglii podział sił na Śródziemnem morzu. Wcielenie tej wyspy pociągłoby niezawodnie zerwanie przyjaźnych Anglii z Francyą stosunków. Dla tychto konsekwencyj, wyraża lord Russel swoje przekonanie, że Francya o wcielenie tej wyspy kusić się nie będzie. Dalej powiada minister Anglii: „Przypuszczam, że byłoby dziecińśtwem wierzyć w nieistnienie planów zaborczych i aneksyjnych, bacząc nato co się w ostatnich kilka latach stało, i co się obecnie gotuje. Cesarz Francuzów dzierży niezaprzeczenie wielką władzę, ale chociażby chciał, czemu wierzę, utrzymać pokój europejski, i żyć w zgodzie z Anglią: któż może zaręczyć, że usposobienie ludu, armii i Izb francuskich, nie zwróci jego polityki nagle na inną drogę? Słusznie upominają nas mowcy, abyśmy nie przestawali pilnie czuwać nad tem, co się wkoło nas dzieje. Powiadam: słusznie, ponieważ wypadki teraźniejszości nie są jedynie skutkiem usiłowań monarchów i dworów, lecz także między ludami i narodami różnych części Europy występują coraz wydatniej ruchy, z których włoski ruch może jest tylko początkiem. Przyczyniają się one przeważnie do teraźniejszego niespokoju Europy, który może jest owym poprzednikiem rewolucyi, wojen i zmian tronów. Dlatego to musi Anglia zwracać oczy nieustannie na to, co się dzieje na kontynencie.“ Radę, aby Anglia nieprzestawała się zbroić, podziela szanowny lord zupełnie, czemu jak najchętniej wierzymy, mając zawsze w pamięci jego sławną notę z października 1860 r. Sens moralny całej tej odpowiedzi jest następujący: Francya nie wcieli Sardynii, boby to pociągło zerwanie stosunków przyjaźni z Anglią; Anglia zaś zbroi się dlatego, bo przewiduje rewolucye, wojny i zmiany tronów na kontynencie. A że w nadmienionej powyższej nocie przyznał szanowny lord każdemu narodowi prawo, zmieniać rząd wedle swego upodobania, więc uzbrojenia te Anglii mogą mieć jeszcze i to na celu, aby zasada nieinterwencyi nietylko w Włoszech szanowaną była.

Kończymy, nadmieniając o pogłosce, wedle której cesarz Napoleon ma zjechać do wód karlsbadzkich w Czechach. Owóż nowe pole dla przenikliwości dziennikarskiej: po co on też tam jedzie, i jak ten przyjazd ugrupuje mocarstwa europejskie? Jedna Donau Ztg. gotowa twierdzić, że cesarz Napoleon jedzie przepraszać Cesarza Franciszka Józefa.

Zawarcie francusko-pruskiego traktatu handlowego staje się coraz prawdopodobniejszem.

Ostatnia poczta.

Wiedeń. Gazeta Wied. z 25. lipca, ogłasza patent cesarski rozwiązujący sejm Istryi, z tego powodu, iż sejm ten mimo kilkakrotnych wezwań nie wydał delegatów do rajchsratu. Patent nakazuje równocześnie nowe wybory do sejmu, termin zebrania nowego sejmu ma być później oznaczony.

O bezpośrednich wyborach do rajchsratu, nie wspomina patent.

Kurs Lwowski z d. 26. lipca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	52
Dukat cesarski	6	54
Rosyjski półimperiał	11	25
Rosyjski rubel srebrny	2	16
Pruski talar kur.	2	5
Galic. listy zast. w wal. austr.	80	60
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	84	50
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	66	15
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	80	50
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	148	—

Kurs Wiedeński z d. 26. lipca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	81	25
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	68	45
Akcye banku narod. za 100 złr.	748	—
„ tow. kred. na 200 złr.	173	25
Londyn za 10 ft. sterl.	138	30
Dukaty ces.	6	59
Śrebro	137	25

Ciągnienia loteryjne.

W Bernie dnia 20. lipca	40	25	61	4	19
W Budzie „ „ „	81	39	11	80	50

Przyjechali od dnia 24. do 26. lipca.

PP. Sękowski J. z Grabnik, Pietruski K. z Budy, Serwatowski W. z Buczniowa, Łabęcki A. z Cykowa, Malczewski H. z Gniłowód, Kusmin T. z Jas, Wisyta M. z Smolnik, ks. Lubomirski A. z Krakowa, hr. Komorowski K. z Jasinowa — Nahujowski A. z Czernicy, Gorzycki M. z Zaharestie, Łodyński J. z Pacławia, Pieńczykowski J. z Wybranówki, Głowacki F. z Rzędowic, Sanocki A. z Wołynia, Trzciński J. z Żyrawy, Ośniałowski S. z Janczyna.

Wyjechali od dnia 24, do 26. lipca.

PP. Biliński F. do Olszanki, Gołaszewski J. do Krzywego, Bielski J. do Rychcic, Truskolaski W. do Streptowa, Cielecki C. do Rosyi, Rylski H. do Bełzca, hr. Rozwadowski W. do Kochanówki, Glixelli T. do Chodorkowiec — hr. Baworowski W. do Kołtowa.

INSERATY.

Przyjmuje się prenumerata na pismo płci pięknej poświęcone

NIEWIASTA

w Krakowie w redakcyi przy ulicy Sławkowskiej, także w księgarni p. Baumgardtena i we wszystkich dobrze znanych księgarniach w kraju i zagranicą.

Prenumerata w Krakowie wynosi bez mód kwartalnie **1 zł. 50 cent.**
z modami kwartalnie **2 „ 55 „**

Prenumerata zamiejscowa (z opłatą poczty) wynosi bez mód kwartalnie **1 zł. 80 cent.**
z modami „ „ **2 „ 85 „**

Przyjmuje się prenumerata półroczna i kwartalna. Listy i przesyłki pieniężne należy frankować. Uprasza się o spieszne zamówienia tak dla dogodności prenumerujących, jak i dla dogodności redakcyi **Niewiasty.** 148 6—6

Handel ***Michała Dymeta*** we Lwowie poleca świeżą

POMADĘ POZIOMKOWĄ (1861)

194 2—3

w słoikach szklannych po **50** kr. w. a.

Z bióra wywiadowczego we Lwowie Stanisł. Janiszewskiego pod l. 444 ¼

Realność w Białym Kamieniu miasteczku nad Bugiem obwodzie Złoczowskim, składająca się z domu murowanego, o czterech pokojach, kuchni, spiżarni i piwnicy — tożsamo i oficyny, wozownia i stajnia. Ogród zawierający 3 morgi i 943 sążni, zasadzony najprzedniejszemi owocowemi szczepami około 360 sztuk — do sprzedania. 3—4

Kwaśno węglana gazowa woda

takzwana po angielsku

SODA-WATER.

Woda ta jest nieocenionym środkiem przeciw zaszlamowaniu żołądka i płuc, niestrawności, wyrabiającej się osadzie piaskowej w pęcherzu, przysparza urynę, ochrania od podagry, rozwolnienia i osłabienia organów trawienia, od wodnej puchliny, febry, tyfusu i gorączki nerwowej, w ogóle od wszystkich słabości żołądkowych; używana za dyetyczny naczczo napój, szczególny środek przygotowawczy przed używaniem innych uzdrawiających wód solnych, jako napój stołowy w nadzwyczajnej ilości spożywana bywa.

Także musująca gazowa limoniada

LIMONADE GASEUSE

wielce orzeźwiający i chłodzący napój, wyrobu

Piotra Mikolascha WE LWOWIE,

jest tak w wielkich jak i w małych flaszkach w aptece pod „gwiazdą“ do nabycia.

Cena w walucie austryackiej:

Większej flaszki wody sodowej	20 kr.
Mniejszej dtto	12 „
Większej flaszki limoniady gazowej	25 „
Mniejszej dtto	15 „

Za zwrócone większe flaszki od powyższych cen 7 kr., za mniejsze 5 kr. się odlicza.

Skrzynka zawierająca 25 flaszek małych:
Soda-watter 3 zł. — kr. w. a.
Limoniady 3 „ 50 „ „ „ 151

J. Engelhofers

Muskel- und Nerven-Essenz

aus

aromatischen Alpenkräutern

zum äusserlichen Gebrauch gegen rheumat- Gesichts- und Gelenkschmerzen, Kopfschmerzen, Schwindel, Ohrenbrausen, Kreutzschmerzen, Schwäche der Glieder, besonders bei starken Anstrengungen und Märschen, gegen allgemeine Körperschwäche, Seitenstechen, Hämorhoidalleiden und **besonders gegen die Schwäche der Unterleibs-Organe.**

Die Muskel- und Nerven-Essenz *ist zu 1 fl. öst. Währ. pr. Flacon.*

Dr. Krombhol'zs

MAGEN-LIQUER

(Krombholziana.)

Diese sehr glücklich combinirte Mischung aus kräftigen Pflanzen bereitet, bewährt sich ganz vorzüglich auf die Verdauungswerkzeuge, als willkommener Gefährte auf der Jagd, auf Gebirgs-Partien und Reisen, und übt als magenerwärmend den wohlthätigsten Einfluss auf die Gesundheit.

Preis einer Flasche ***52 kr.*** ö. W.

Neu erfundenes Mundwasser (STOMATICON)

von Dr. BRUNN.

Zahnarzt mehrerer k. k. Institute in Gratz.

Auf Grund meiner vielfach erprobten Erfahrung erlaube ich mir, mein **neu erfundenes Mundwasser (STOMATICON)** genannt, zu empfehlen, welches vorzüglich die Heilung des schwammigen, leicht blutenden Zahnfleisches, das Festwerden locker sitzender Zähne, die Reinhaltung künstlich eingesetzter Zähne, die Entfernung eines vorhandenen übelriechenden Athems bewirkt, und eine spezifische Heilkraft gegen den Fortschritt der Caries besitzt.

Um jeder marktschreierischen Anspreisung zu begegnen, können zur gründlichen Ueberzeugung darauf bezügliche Zeugnisse namhafter hiesiger Aerzte bei mir eingesehen werden, die dasselbe als ein empfehlenswerthes Stärkungsmittel für viele krankhafte Zustände des Zahnfleisches und der Mundschleimhaut erkannt haben. **Dr. Brunn.**

Preis eines **Flacons 88 kr.** ö. W.

Dla zadośćuczynienia wielokrotnym wymaganiom

prawdziwy

Styryjski sok z ziół

dla cierpiących na piersi,

znajduje się w najlepszym gatunku zawsze

we Lwowie u Karola Schubutha,

przy ulicy Krakowskiej l. 150 i u apatekarza

Tomanek i Syn.

Cena flaszki 88 kr. w. a.

Przedmioty powyższe dostać można:

W **Białej** u J. Muchitsch, w **Bochni** u P. Niedzielskiego, w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta, w **Czerniowcach** u T. Zacharyasiewicza, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zacharyasiewicza, w **Krakowie** u K. Hermanna, w **Krakowie** u Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schaitera, w **Tarnopolu** u M. Schlifki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u P. Charskiego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki. 1—6 160

CENNIK

wyrobów z oleju skalnego w Polance

pod Krosnem z destylarni

Tytusa Trzecieskiego i Spółki.

Płatny gotówką w walucie austryackiej.

BENZYNA. Środek najdoskonalszy do wywabienia plam tłustych na materyach wszelkiego gatunku i jakiejkolwiekbądź barwy, cetnar wagi wied. 60 zł.
NAFTALINA Nr. 1. salonowa bezbarwna trzy razy czyszczona, cetn. 30 zł.
NAFTALINA Nr. 2. bezbarwna raz czyszczona cetn. 25 zł.
NAFTALINA Nr. 3. nieczyszczona żółtawa cetn. 20 zł.
OLEJ MINERALNY Nr. 1. salonowy, barwy winno-żółtej trzy razy czyszczony, cetn. 22 zł.
OLEJ MINERALNY Nr. 2. barwy żółtej raz czyszczony, cetn. 18 zł.
OLEJ MINERALNY Nr. 3. żółty nieczyszczony, cetn. 12 zł.

Naczynia i koszta przesyłki liczy wyrobnia jak najtaniej. —

Lub też pakami.

PAKA BENZYNY zawierająca 100 flakonów z informacyą użycia 40 zł.
PAKA NAFTALINY Nr. 1. 20 flaszek masowych 15 zł.
PAKA OLEJU MINERALNEGO Nr. 2. 20 flaszek mas. 11 zł.

Wyrobnia w Polance dostarcza nietylko naftalinę bezbarwną i pozbawioną wszelkiej niemiłej woni, lecz oleje mineralne jej wyrobu zalecają się szczególniej tem, że się nieścinają podczas największych mrozów i że w lampach fotożenowych z okrągłemi knotami świecą się bardzo dobrze; tak naftalina jako i olej mineralny czyszczony świecą się 20 godzin bez czyszczenia knota, równie silnym płomieniem.

Kupującym większe ilości, zcen z wyż oznaczonych spuszcza się znacznie. Fabryka chętnie daje swojo wyroby w kemis.

Próbek udziela wyrobienia bezpłatnie, żądający ponosi jedynie porto posyłki.

Dnia 1. lipca 1861. 165 5—6

GORZELNIA

z machiną parową, mająca nowy aparat na 60 wiader dziennego zacieru, chłodnik z wentylatorem, słodownią, wodociągi i osobny aparat do rektyfikacyi spirytusu w najlepszym stanie utrzymane, tudzież **fabryka drożdży prasowanych** z wszystkiemi przynależnemi przyrządami, jako też **stajnia** na 130 wołów opasowych i dwie stajnie na 200 sztuk trzody— są od d. 1. września r. b. do wydzierżawienia. Zwraca się uwagę mających chęć zadzierżawienia tych zakładów, że takowe tuż przy stacyi kolei żelaznej — trzy mile od Krakowa są położone.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Administracyi dóbr ***Krzeszowice*** w obwodzie krakowskim. 2—3 215

Pierwszy zeszyt 16arkuszowy dzieła:

„Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów krótko i zwięźle opowiedziane przez *Henryka Schmitta*“

wyszedł właśnie z druku i jest po księgarniach do nabycia.

Drugi będzie zawierał resztę dzieła czyli 24 arkuszy a wyjdzie do grudnia b. r. Nabywający zeszyt pierwszy w księgarni, płaci i za drugi, czyli razem 3 zł. 30 kr. w. a. Biorąc 10 egzemplarzy wprost od autora, płaci się tylko po 2 zł. 50 kr., co przesłaniem 25 zł. wal. austr. franco pod adresem: ***H. Schmitt*** we ***Lwowie l. 407¼*** uskutecznić można. Po wyjściu dzieła będzie cena podwyższoną.

5—6

Kundmachung.

Die Gefertigten bringen hiermit zur Kenntniss, dass die nächste Ziehung der

gräfl. Saint Genois-Lose

am 1. August d. J. stattfindet.

Der Verlosungsplan dieses **Lotto-Anlehens** enthält die Summe von ***fl. 8,823.240*** Conv. Münze, welche in Gewinnste von fl. ***70.000 — 50.000 — 30.000 — 20.000*** etc. etc. vertheilt ist.

Der kleinste Treffer, welcher mit einem solchen Lose zum Preise von fl. **40** gemacht werden ***muss,*** beträgt fl. ***65*** und steigert sich progressive bis fl. ***70 — 75 — 80*** in Conv. Münze.

Die Ausgabe diese Loser ist dem bei diesem Unternehmen betheiligten Bankhause J. G. Schuller & Komp. in Wien ausschliesslich übertragen.

Wien im Mai 1861. 193 6—6

S.M. v. Rothschild *Hermann Todesco's Söhne.*

Lose sind in Lemberg zu haben bei J. L. Singer & Comp.

Prawdziwy angielski portlandzki

CEMENT

od panów ROBENS i SPÓŁKI z LONDYNU,

sprowadzony w najświeższym i najlepszym gatunku **1 beczka** (Tonne) po **19 zł.** w. a., biorąc **5 beczek naraz,** po **18 zł.** w. a. — sprzedaje

JAKÓB EPSTEIN we LWOWIE.

Bióro przy ulicy świętej Anny pod l. 357 2/4

222 1—6 Zamówienia z prowincyi bez żadnej zwłoki uskutecznione będą.

Ogłoszenie dla łysych.

Za pomocą regularnego używania ces. król. uprzywilejowanej, wonnej

Pomady na wzrost włosów

znanej pod nazwą:

MEDITRINA

w połączeniu z takzwaną

Oryentalną wodą na wzrost włosów i brody

doktora M. Mally — — można każdą łysinę zamienić w bujną czuprynę. Kto jednakże jeszcze nie wyłysiał, może temi środkami ustrzedz się od wypadania i wczesnego siwienia włosów. Drukowany osobno sposób użycia wyjaśnia rzecz bliżej. O doskonałości powyższych środków świadczy list p. Palkowskiego, komendanta posterunku żandarmeryi do p. M. Lipschütz w Buczaczu:

Panu M. Lipschütz w Buczaczu!

Pomada Meditrina i Woda Oryentalna Dra M. Mallego w Wiedniu jest prawdziwie cudowną pokazawszy się skuteczną u tylu, którzy jej używali. Jak pan wiesz, głowa moja była golusieńka; szczęście wszakże chciało, żem w dzienniku wyczytał ogłoszenie tejże pomady i wody, i żem zaraz postanowił je użyć. Lecz co za skutek! W krótkim czasie ujrzałem się odmłodzonym ze wszystkiemi włosami. Czuję obowiązek, podziękować panu za niezawodną skuteczność powyższych środków u pana kupionych, i zarazem polecić wszystkim ich doskonałe przymioty.

Dziękuję raz jeszcze, piszę się z poważaniem **Palkowski** w. r.
W Buczaczu, dnia 25. stycznia 1861 komendant posterunku żandarmeryi.

we Lwowie, tylko w ***aptece*** pana ***Henryka Lanerego,*** dalej:

BIELSKO: A. Hermann, BOCHNIA: P. Niedzielski, BRZEŻANY: B. Fadenhecht, BUCZACZ: M. Lipschütz, CZERNIOWCE: Ign. Schnirch i A. J. Tomanek apt., DĘBICA: J. F. Mastowski apt., DROHOBYCZ: W. Kleczkowski apt., FREIWALDAU: J. Raymann, KOŁOMYJA: Rosen i Kohn i Jak. Sternhell, KOMARNO: A. Emperle, apt., KRAKÓW Józ. Jahn, LISKO: Monaczyński apt., MONASTERZYSKA: J. Lipschütz, OŁOMUNIEC: M. Koberg, PRZEMYŚL Ed. Machalski, RADOWCE: J. Schnirch, RZESZÓW: Frd. Schajter, SAMBOR: Kriegseisen apt. obw. i St. Riedl apt., SANOK: J. Jaklitsch, STANISŁAWÓW: J. Tomanek apt., STRYJ: J. Sidorowicz apt., TARNOPOL: C. Latinek i A. Morawetz, TARNÓW: J. Jahn, CIESZYN: E. F. Schröder, OPAWA: F. Brunner apt, TRUSKAWIEC: Wład. Kleczkowski apt., TURKA A. Czerniański, ZALESZCZYKI: J. Kodrębski — i w innych 300 miastach Europy.

Tak apteka LANEREGO we Lwowie, jak i powyższe składy utrzymują także wynaleziony przez pp. **C. et C. Reisser** aptekarzy i fabrykantów wyrobów chemicznych w Wiedniu

KRYNOCHROMO,

c. k. wyłącznie uprzywilejowany kosmetyczny płyn do farbowania włosów. Płyn ten zachowuje włosy w kolorze, jaki miały w młodości, i przywraca go siwym, używając go przez 5 do 6 a najdalej 8 tygodni, w miarę tego, czy włosy zrazu jaśniejsze były czy ciemniejsze. Płyn ten zapobiega nakłabaniu się parpłów na głowie, i w ogóle utrzymuje włosy miękkie, lśniące, siwieć i wypadać im niedozwala — dez najmniejszego uszczerbku zdrowia.

Flaszka **Krynochromu** wraz z należącą do tego pomadą kosztuje **4 zł.** wal. austr.

NADESŁANE.

Gazeta Austryacka pisze w numerze 109. b. r. w sprawie kosmetyków, co następuje: „Los pędzi szybko, ale podobno szybcej jeszcze pędzi duch naszego czasu; wszystko się jakoś prędzej jak przedtem zużywa, prędzej się spotrzebuje jak dawniej. I dlaczegożby tylko włosy na głowie naszej wyjątek stanowiły? Skoro więc posilna pomada MEDITRINA p. A. Mally w Wiedniu (dostanie we Lwowie w aptece p. Lannerego pod Opatrznością) skutecznie temu zapobiega, powinnością jest publiczności zwrócić na to uwagę swoją, a mianowicie płci pięknej, którąby wszystko raczej jak ten przymiotnik straciła, zalecić usilnie czarodziejski środek pana Mally.“

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.